

SEJMIKI 2006

BIULETYN

Musimy się przyznać – przegraliśmy. Zostaliśmy pokonani przez technikę. Wstęp do biuletynu sumującego kolejną edycję sejmików został napisany w lipcu. Zaraz też został – tak to się nazywa – wprowadzony do pamięci komputera. No i okazało się, że mieliśmy nadmierne zaufanie do zdobyczy cywilizacyjnej: pamięć komputera zawiodła, tekst po prostu zniknął. Okazało się to (zawsze dopędzamy czas) parę dni przed finałowym Sejmikiem Teatrów Wsi Polskiej. Za późno już było na odtwarzanie. Na szczęście jest jeszcze szuflada, a w niej nieporządek: różne notatki, kartki, wycinki... I oto wśród tego bałaganu uchowały się – ręcznie spisane i wyrysowane – tabelki! To dzięki temu możemy przedstawić statystyczny obraz Sejmików 2006. Dziękujemy Ci, stara dobra Szuflado!

Tab. 1. Sejmiki 2006 – udział zespołów i województw

Sejmik	Liczba zespołów	Liczba województw
Tarnogród	18	4
Piła-Kaczory	8	3
Stoczek Łukowski	11	3
Leszno-Grotniki	10	3
Bukowina Tatrzańska	7	3
Razem	54	12*

*Od kilku lat regulamin pozwala zespołowi wybrać przegląd bliżej położony (niższe koszty podróży), stąd teatry z kilku województw wystąpiły w dwóch sejmikach.

Tab. 2. Udział zespołów i województw w latach 1999-2006

	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006
Zespoły	53	61	50	59	62	53	61	54
Województwa	11	15	13	15	13	13	13	12

Tab. 3. Sejmik 2006 – formy teatralne

Sejmik Forma	Tarnogród	Stoczek Łukowski	Piła- Kaczory	Bukowina Tatrzańska	Leszno- Grotniki	Razem
Obrzęd	8	6	5	4	4	27
Dramat	9	3	3	3	3	21
TMF	-	1	-	-	1	2
Kabaret	1	1	-	-	1	3
T. poezji	-	-	-	-	-	1
Razem	18	11	8	7	10	54

Komunikat Rady Artystycznej XXXI Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie

Osiemnaście zespołów z 4 województw zaprezentowało się na tarnogrodzkiej scenie (lubelskie – 9, małopolskie – 1, mazowieckie – 2, podkarpackie – 6). Większość przedstawień zyskała wysokie oceny, wyrażone przez Radę Artystyczną w trakcie warsztatowych spotkań z zespołami – zarówno ze względu na poszukiwania tematyczne, jak i umiejętności w zakresie teatralizacji. W obszarze wyborów repertuarowych zwraca uwagę duża liczba widowisk bożonarodzeniowych i noworocznych – w większości bardzo starannie przygotowanych, z troską o zachowanie walorów poznawczych i szczególnej atmosfery. Cieszy również pojawienie się – obok inscenizacji dramatów – udanych obrazków dramatycznych, pisanych przez kierowników zespołów. Te i inne dokonania uczestniczących teatrów zostają odnotowane – podobnie jak porady i uwagi krytyczne – w niniejszym komunikacie.

Zespół Obrzędowy z Hańska (woj. lubelskie, pow. włodawski) pod kierunkiem i w reżyserii Haliny Radeckiej, przygotował widowisko pod tytułem *Kusaki*. Kusaki to zwyczaj obchodzony w dzień przed Popielcem czyli w ostatki. Po otwarciu kurtyny, scena ukazuje wnętrze izby wyposażonej w autentyczne meble wiejskie, które oglądać możemy już tylko przy takiej okazji lub jako eksponaty muzealne. Na ścianach zawieszono co najmniej stuletnie święte oleodruki. Zawieszono z charakterystycznym pochyleniem do wnętrza izby, dziś już nie stosowanym. Zabytkowe też są przedmioty nagromadzone w izbie: skopki, dzieże, wiekowy kufer, a nawet litrowa flaszka do połowy wypełniona okowitą. Przy stole i po kątach zgromadziły się sąsiadki-kumy, bo chłopcy, jak się dowiadujemy w ostatki popijają w karczmie u Srula. Toczy się ożywiona rozmowa, podczas, której dowiadujemy się że: „dziewczyzna nie musi być urodna byleby dużo morgów miała” czy też „na kusaki mróz tężeje to żytko komory nie dojrzeje”. Wchodzą kusaki. Kusaki to przebierańcy-psotnicy. Towarzyszy im kapela w składzie: skrzypce i bębenek. Ta skromna, ale klasyczna dla tych okolic kapela gra pięknie, z temperamentem. Kusaki natomiast wypadają dość słabo. Są trochę zbyt grzeczni, nijacy. Należy koniecznie grupę zdynamizować, opracować dla niej mini scenariusz, ażeby młodzi wykonawcy wiedzieli dokładnie jakie zadania sceniczne mają wykonywać. Widowisko kończy sekwencja taneczna w wykonaniu przybyłej młodzieży i domowników. Pomimo uwag Komisja wysoko oceniła dokonanie teatralne zespołu z Hańska.

Zespół BLINOWIANKI z Blinowa (woj. lubelskie, pow. kraśnicki) zaprezentował *Picenie pirogów*. Wiadomo – praca jest żmudna, efekt bywa znakomity, ale całość mało widowiskowa. Nie ma wyjścia – trzeba „sztukować”. Mamy więc dwie córki, wybierające się na „wieczór u Ignaca”, ojca latającego

portki, żeby „dupa nie wylazła”, maglowanie bielizny, matka ciągle kogoś posyła – a to po kaszę, a to po drwa. Jest udana scenka z głodną babcią, której skąpa synowa daje placek z wodą. Do pierogów zabierają się dopiero w dwudziestej minucie półgodzinnego przedstawienia. Teraz już rzecz idzie wartko (nawet za bardzo – babka naprawdę pali ogień w sztucznym piecu, więc emocji jest sporo). Jeszcze ładna pieśń i już pierogi gotowe. Babka trochę przysnęła i spada z e stołka. Tak się kończy, właściwie bez zakończenia. Z tego opisu wynika jedno: coś trzeba uczynić centralnym motywem całego widowiska, by nadać sceniczny porządek. Satisfakcja widzów będzie na pewno znacznie większa.

Kolędowanie z dunajem w wykonaniu **Zespołu Folklorystycznego ZAMSZANKI** z Zamchu (woj. lubelskie, pow. biłgorajski) jest widowiskiem krótkim (15 minut) i ograniczającym się dokładnie do czasu trwania i przebiegu tego obrzędu w sytuacji autentycznej. Tutaj kolędowanie odbywa się wobec widowni, choć rozpoczyna się sytuacją rodzinno-domową – wejściem do izby. Lokalną odmiennosc przedstawił udział w nim konia – podobnego do krakowskiego lajkonika, bowiem zwykle w takich kolędniczych grupach występują: koza, turoń, niedźwiedź, czy bocian. Stroje i zachowania aktorów odbiegają od tradycji kolędowania w okresie Godów i zbliżają się raczej do rubasznych zachowań w czasie zapustów, na co trzeba zwrócić uwagę i nadmierną żywość trochę „wyciszyć”. Niewątpliwym natomiast walorem jest odtworzenie dawnych i dzisiaj już nigdzie indziej nieznanymi pieśni kolędniczych sięgających średniowiecza, jak na przykład tej o złotym płużku, którym orze św. Józef. Chwała zespołowi za to.

Zespół Obrzędowy z Godziszowa (woj. lubelskie, pow. kraśnicki) pod kierunkiem i w reżyserii Stanisława Powrozka pokazał na Sejmiku widowisko *Z herodami po kolędzie*. Pierwsza część przedstawienia to obraz ukazujący w sposób bardzo przekonujący życie mieszkańców Godziszowa - jak to niegdyś się żyło bez telewizora i światła elektrycznego. Gospodarz robi powrozy, matka przy kuchni a córki chichocą i figlują. Schodzą się kumy-sąsiadki, będą drzeć pierze. Rozsiadają się kumy i zagonione przez matkę do darcia, córki. Praca wre i toczy się rozmowa. Tu należy się podkreślić, że umiejętności zespołu i reżysera są godne uznania – rozmowy, plotki podawane są kapitalnie. Uczestnicy słuchają się wzajem, reagują na podejmowane tematy. To bardzo dobry fragment przedstawienia! Niestety dalsza część budzi wątpliwości. Bo oto kolędnicy zamiast przyjść do oczekujących ich w izbie gospodarzy i kobiet, przychodzą do publiczności sejmikowej zebranej w tarnogrodzkim teatrze. Bo tak to wynika z zabiegów inscenizacyjnych. Zebrani w izbie zostają zepchnięci głęboko w kąt, a Herody odgrywają swoją rzecz do widowni. To jest nieporozumienie – mieszkańcy chałupy czekali na przybyszów i im się Herody należały! Szkoda, bo mogło to być bardzo udane przedstawienie.

Amatorski Teatr Dramatyczny z Kuryłówki (woj. podkarpackie, pow. leżajski) wykazał wielką ambicję – przygotował *Betlejem polskie* wg Lucjana Rydla. Widowiska wymaga wielkiego zespołu wykonawców, bogatych i różnorodnych kostiumów, umiejętności kierowania grupą. Przede wszystkim zaś – wyważenia między ludową prawdą a patosem scen alegorycznych, rozwiązania problemu przestrzeni scenicznej (żłobek musi być usytuowany centralnie, ale składających dary publiczność powinna widzieć). Widowisko z Kuryłówki składa się z trzech części: pastuszkom ukazuje się grupa aniołów, dwór króla Heroda, wreszcie betlejemski żłobek z Marią i Józefem. Dwie pierwsze części przebiegają dość sprawnie. Gorzej z trzecim aktem: reżyser nie ograniczył się do tekstu Rydla, „przesunął” akcję aż do naszych czasów – wprowadził żołnierza legionów Piłsudskiego, ks. Skorupkę, powstańca z okupowanej Warszawy, aż do Jana Pawła II. W warstwie muzycznej słyszymy „Mury” Kaczmarek, „Żeby Polska...” Pietrzaka. A na końcu – modlitwa: żeby nie było nowego bezprawia, żeby nie partia ale Patria była droga. I tak zrobiło się wszystkiego za dużo. Zgubiono ludowy wdzięk, pojawiła się publicystyczna dosłowność. Chciano powiedzieć wszystko, a przysypano widzów masą słów, zdań. Trudno nie zauważyć, że daleko tym zdaniom do urody, a części wykonawców do pamięciowego opanowania tekstu. Intencje szlachetne i wysiłek godny szacunku – zostały pokonane przez brak myślowej i scenicznej dyscypliny.

Zespół Teatralno-Obrzędowy ze Smółska Dużego (woj. lubelskie, pow. biłgorajski) przygotował „*Wieczór wigilijny*”, czyli najbardziej tradycyjny obrzęd, a raczej więcej niż obrzęd – ceremoniał. Zarazem jest tu szczególna intymność, rodzinność spotkania. Łatwo w tym wszystkim popaść w nieprawdziwą „teatralność”. W tym spektaklu, na szczęście tak się nie stało. Realizatorzy pokazali wigilię po prostu – jak skopiowaną ze starej fotografii ich pamięci. W konfrontacji z obecną rzeczywistością, ten starannie oddany obraz ubogiej, ale i godnej wieczerzy, ma swoiście symboliczny wyraz – jest jakby przeciwstawieniem dla wszystkich telewizyjnych, wydumanych i pozornych „świąt domowych”. Ten obraz ma swoją religijność w szlachetnym rozumieniu słowa.

Zespół JARZĘBINA CZERWONA z Rudki (woj. lubelskie, pow. chełmski) przygotował widowisko obrzędowe pt. *Zmówiny* (kierownikiem zespołu jest pani Wacława Rudzka). Po otwarciu kurtyny ukazuje się scena „na której widzimy zarówno wewnątrz izby i przestrzeń przed domem. To bardzo ciekawy zabieg inscenizacyjny. Za płótkiem kobieta pracuje przy miedlicy, gospodarz plecie koszyk przy piecu, gospodyni krząta się po izbie, od czasu do czasu zrzędlawie dogaduje mężowi. Po pewnym czasie akcja przenosi się do izby. Schodzą się kumy. Zaczyna się praca z lnem i konopiami. W trakcie rozmowy jedna z kumoter, kiedy mowa o córce gospodarzy, wspomina o kawalerze, który jej zdaniem byłby dobrym kandydatem na męża. Ten wtę

kumotry był nie bez kozery, bo oto po chwili zjawia się kobieta z synem Walusiem, wspomnianym wcześniej kandydatem na męża. Zaczynają się rozmówki, podchody i zachwalania Walusia. Waluś trochę niezguła, lecz matka stara się przedstawić go od najlepszej strony. Oczywiście córka gospodarzy za nic go nie chce. Scena ta pełna niezłych żartów, gdzie prym wiedzie podochocona kuma i niezguła Waluś. Nie zgadzająca się do tej pory córka na ożenek z Walusiem, nagle się zgadza. Ten fragment *Zmówin* trzeba poprawić, bo nagły zwrot w nastawieniu Marceli do Walusia nie jest zrozumiały. Więcej – widz ma wrażenie, że jedynym celem twórców stało się szybkie zakończenie przedstawienia.

Widowisko *Wilija* w wykonaniu **Zespołu SIENIAWCZANIE KGW** z Sieniawy (woj. podkarpackie, pow. krośnieński) skłania do trzech podstawowych uwag i refleksji. Po pierwsze – oddaje ono dość wiernie podstawową symbolikę dawnej wigilii, m. in. poprzez wyposażenie izby w autentyczne sprzęty domowego użytku, właściwe oddanie atmosfery i przebiegu wieczerzy, strojenie tradycyjnej podłóżniczki (nie choinki). Po drugie – przypomina istotne dla wigilii zachowania, jak na przykład uderzanie po głowach drewnianymi łyżkami przy jedzeniu kapusty, podrzucanie potraw do sufitu, czyli swoiste wrózenie na urodzaj i zdrowie, wrózenie z wyciąganego spod obrusa siana, symboliczne odwoływanie się do wilków w celu odstraszenia ich od zagród. I po trzecie cieszy śpiewem ładnych, starych pieśni kolędniczych – znanych w Polsce jeszcze w XIX wieku, a dziś uznawanych już za zapomniane. Ta wigilia jest dość bliska sytuacji autentycznej, a zarazem jest przekonująca jako widowisko teatralne.

Zespół KAPRYS z Woli Uhruskiej (woj. lubelskie, pow. włodawski) przedstawił obrazek dramatyczny „*Odwiedziny świekry*”. W izbie matka i dwie córki. Rozmowy, docinki – bo jedna córka leniwa, a druga też mało robotna. Tyle, że ta druga ma męża, a jego matka uważa, że źle mu się teraz dzieje, że za dużo ma roboty – więc od czasu do czasu wpada „z wizytacją”. A to znowu okazja do rozmów, złośliwostek, sporów. Postaci są wyraziste, dobrze zarysowane. Przede wszystkim – świetnie mówią, zwłaszcza matka i świekra. To prawdziwa, żywa i dowcipna rozmowa. Także strona aktorska budzi uznanie. W sumie – udany obrazek obyczajowy.

Oryginalnym widowiskiem jest *Kolęda na św. Szczepana czyli herody i raj* w wykonaniu **Zespołu Folklorystycznego FOLUSZ** z Giedlarowej (woj. podkarpackie, pow. leżajski). Herody i raj są odrębnymi formami kolędowania i w dawnej tradycji nie łączyły się w jedną kolędniczą grupę. Jest to zatem kompozycja sceniczna: została tu zaprezentowana najpierw jedna grupa, a potem druga. Kolędowanie z rajem zaledwie kilka razy było pokazane na sejmiku i dobrze się stało, że raz jeszcze tutaj się znalazło. W kompozycji z herodami jest to przedstawienie logiczne, a biel szat anioła, Ewy i Adama tworzyła ładny scenograficzny element widowiska. Udane też były niektóre

postaci herodowe, jak Wróżbita, Żyd. Pewną sztuczność tworzy stale obecny na scenie biały parawan, zza którego wychodzą aktorzy – sprawia to, że widowisko jest trochę nazbyt „teatralne”, mało w nim dynamiki.

Zespół Folklorystyczny ŁAGUSZOWIANKI z Łaguszowa (woj. mazowieckie, pow. zwoliński) pokazał widowisko obyczajowe „*Pirzoki*”. Matka, ojciec, dwie córki. Córki niezbyt pracowite, ojciec gderliwy, matka dominująca nad rodziną – tak zaczyna się akcja spektaklu, a w istocie – wyczekiwanie na sąsiadki, które przyjdą na wspólne darcie pierza. Od ich wejścia sprawy i rozmowy toczą się wartko, co pewien czas zabrzmi ładnie śpiewana pieśń, ktoś zdecyduje się na dłuższą opowieść – czasami budząca dreszcze, jak ta o diable co „na muzyce” upatrzył sobie dziewczynę. A gdy już sita są pełne – wpadają chłopaki, by zrobić to, co jest stałym zwyczajem: rozdmuchać pierze po izbie. To zaś znaczy, że pora na poczęstunek i tańce. Dobra, dziarska zabawa kończy przedstawienie, ładnie i sprawnie rozwijające się w miarę upływu czasu.

„*Obróbkę lnu*” przeniósł na scenę **Zespół Obrzędowy MAZURZANIE** z Mazurów (woj. podkarpackie, pow. kolbuszowski). Jest to widowisko o dużej urodzie plastycznej: pusta scena, na niej ustawione stożki lnu; dopiero w toku fabuły pojawiają się niezbędne sprzęty (międlice, grzebienie, płachta). Piękny jest kostium – lniane spódnice kobiet, koszule mężczyzn. Odbywa się praca – przygotowane zostają motki. Potem przychodzą prządki, a mężczyźni sprawnie robią sznury i liny. Towarzyszą temu opowieści, plotki, rozmowy, piękne i dobrze śpiewane pieśni. Aż zapada mrok, więc czas się żegnać – do jutra, bo nazajutrz przędzeniu u innych gospodarzy. Jedyna rada dla zespołu dotyczy przerwy między częściami przedstawienia – warto by ją czymś wypełnić. Może solową pieśnią?

Zespół Obrzędowo-Śpiewaczy ROGOWICE w Rogach (woj. podkarpackie, pow. krośnieński) przygotował przedstawienie zatytułowane *Na wiesne*. Jest to obrazek rodzajowy z życia wsi. Po otwarciu kurtyny ukazuje się fasada wiejskiego drewnianego domu wraz z obejściem. Na środku sceny kopiec, w którym zimą przechowuje się ziemniaki; z lewej strony płotek, z prawej ławka. Z domu wychodzi gospodarz, spostrzega bociana w gnieździe. Wywołuje z domu żonę – i tak rozpoczyna się przedstawienie. Wiosna! Z rozmowy małżonków dowiadujemy się o pracach, jakie wiosną ich czekają. Przednówek to trudny czas dla rolników. Przychodzi sąsiadka do pomocy w wybieraniu ziemniaków z kopca. Jak zwykle przy okazji takich czynności, toczą się pogaduszki, wiele tu pada ciekawych informacji o wsi, o zwyczajach. Gospodarz przysłuchuje się temu, od czasu do czasu wtrąca coś od siebie, naprawiając mozolnie chomonto. Na ławce przed domem siada stary człowiek i wygrzewa się w coraz cieplejszych promieniach słońca. Nagle wpada sąsiadka Hela z wieścią, że Antek wrócił „z rekruta”, więc wszyscy spieszą, by spotkać przybysza ze świata. Nic tu się nie dzieje dramatycznego, ale mimo to obrazek

sceniczny przedstawiony przez Zespół w Rogach ma sens i ogląda się go z zainteresowaniem.

Zespół Koła Gospodyń Wiejskich z Rzeczyicy Księżej (woj. lubelskie, pow. kraśnicki) pokazał program *Będzie lepiej*, który w zamyśle miał być zapewne komedią, może kabaretem. Nie jest komedią, bo nie ma dramatycznej konstrukcji, nie jest kabaretem bo brakuje mu poczucia humoru. Jest obrazkiem satyrycznym, trochę groteskową opowieścią o tym, że ciężko dzisiaj żyć: „dobrze było, komuna upadła” – śpiewa chłop, który musi bawić dziecko w kołysce, bo żona przystała (dla chleba) do agencji towarzyskiej. Wcześniej owa żona wygłasza kilka uwag o „humorystycznym rządzie”. Ten los jest także udziałem drugiej pary, więc mężom pozostaje sięgnięcie po butelkę (wydobytą z kołyski) i zagrychę (z gazety). Są tu zadatki na dowcip – wszystkie role grają kobiety, niemowlak to całkiem duże „chłopisko”. Jest jakaś obserwacja współczesności. Ratunkiem dla programu byłoby wydobycie sytuacji komicznych, „odgazetowanie” języka, rezygnacja z nadmiaru przerysowań. I o to warto się postarać, bo członkinie zespołu naprawdę chcą grać, a na scenie czują się całkiem swobodnie.

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy z Rudy Solskiej (woj. lubelskie, pow. biłgorajski) postanowił opowiedzieć i pokazać *Jak to na wieczorkach bywało*. Sporo tu zalet teatralnych, bo zespół dopracował się niemałych umiejętności w wielorakich sejmikowych występach a jego kierowniczka i scenarzystka _ Irena Potocka jest dobrym fachowcem. Rzecz dzieje się w izbie – gospodyni wyrzuca ciotce, że nosa nie wychyla z domu, że nawet na wieczorki – czyli babskie podgadanie – nie chce jej się chodzić. Dzisiaj jest okazja to zmienić, bo właśnie do tej chałupy zejdą się kobiety. I tak się staje: kobiece grono rozmawia o sprawach i sprawkach wsi, padają wzajemne docinki, sporo plotek. Na samym początku jednak ma miejsce zdarzenie ważne dla całego widowiska. To swego rodzaju intermedium (przed zaciągniętą kurtyną) ze „szmaciarzem” – skupuje gałgany, sprzedaje dzbanki, garnki. Dochodzi do sporu, potem do kłótni o cenę i jakość towaru. Scenka jest dynamiczna, teatralnie efektowna. Niesie ważne konsekwencje – po tak charakterystycznym wydarzeniu, nawet najlepiej prowadzona rozmowa będzie tylko wymianą zdań, musi być bowiem scenicznie słabsza. I w tym problem. Może warto ożywić drugą część podobnym intermedium? Może uatrakcyjnić rozmowy, dać więcej śpiewu? Bo tak jak jest teraz – mimo aktorskiej sprawności – napięcie spada z minuty na minutę.

W kontekście większości zespołów uczestniczących w XXXI Sejmiku odróżnia się charakterem przedstawienie *Od wszelkiej biedy zachowaj nas Panie* w wykonaniu **Zespołu GRABOSZCZANIE** z Grabownicy (woj. podkarpackie, pow. brzozowski) – jest oparte na wierzeniach w siłę magicznych zachowań w sytuacji zagrożenia. Zwyczajny roboczy dzień, codzienne zajęcia domowe i nagle – zaniepokojenie wywołane nadciągającą burzą gradową. Na oczekiwaniu i niepokoju oparta jest dramaturgia widowiska, którą tworzą: modlitwa „pod

twoją obronę”, kadzenie izby, zapalanie gromnicy, odpędzanie chmur dzwonkiem loretańskim i obrazem św. Agaty, czytanie z brewiarza. Wpada do izby sąsiadka – pożar we wsi! W konstrukcji dramaturgicznej powinna to być kulminacja, ale w przedstawieniu jest inaczej – część domowników jakby nie zainteresowała się zdarzeniem. Gdzieś tam pali się, a tutaj trwa zwyczajne domowe życie, toczą się rozmowy, dziadka bołą plecy, więc odbywa się smarowanie chorego gęsim tłuszczem. Konstrukcję spektaklu trzeba koniecznie przemyśleć, bo teraz przypomina on składankę sytuacji i rozmów, która nie staje się spójnym obrazkiem dramatycznym.

Zespół Obrzędowy JUTRZENKA z Dołhobrodów (woj. lubelskie, pow. włodawski) kilkakrotnie już prezentował na sejmiku interesujące widowiska oparte na zwyczajach i obrzędach. Również przedstawienie *Daj nam swacho, syna* odwołuje się do fragmentu obrzędu weselnego, ale w zaskakującej kompozycji. Jest to wieczór przedweselny, w czasie którego tradycyjnie odbywają się istotne dla właściwego wesela czynności, jak na przykład „rozpleciny” i symboliczne żegnanie się panny młodej ze swoimi koleżankami – dziewczętami, pieczenie korowaja, wicie różgi weselnej, przygotowywanie ślubnego stroju pannie młodej itp. Natomiast tutaj dominuje pieczenie jakiegoś ciasta z serem – wprawdzie rozdawanego na weselu, ale będącego przecież elementem drugorzędym. Założenie było ambitne – chciano pokazać jednocześnie i życie domowo-rodzinne takiego wieczoru (zabawy dzieci) i robienie sera (cały jego proces produkcyjny) i odwiedziny sąsiadek, a nawet „prywatne” przyjście panny młodej w stroju już prawie weselnym. Wszystko to jednak tworzy jakby zamieszanie kompozycyjne, razi sztucznością. Zespół ma poważne atuty – przede wszystkim własny język pogranicza, oryginalne pieśni, dużo scenicznego obycia. Trzeba tylko zdecydować się – o czym ma być teatralna opowieść.

Zespół Teatralny NIECIECZANIE z Niecieczy (woj. małopolskie, pow. tarnowski) pod kierownictwem Marii Witkowskiej i w reżyserii Kazimierza Witkowskiego wystawił sztukę autorstwa St. Reimschüssela pt. *Piekielnica*. Ten znakomity zespół dał się już poznać z wielu realizacji, nie tak dawno gościł w Tarnogrodzie z znakomitym *Weselem Niecieckim*. I tym razem udowodnił, że jakość warsztatu grupy jest wysokiej klasy. Komisja Artystyczna z całą życzliwością przekazuje swoje uwagi – z nadzieją, że przyczynią się do sukcesów *Piekielnicy*. Oto w przedstawieniu dwa pierwsze akty są krótkie, natomiast trzeci – bardzo długi i wielowątkowy. Warto przeprowadzić zabiegi adaptacyjne, by przywrócić równowagę konstrukcyjną widowisku. Jeżeli zespół muzyczny jest na scenie to stanowczo trzeba go bardziej wykorzystać, zwłaszcza że gra dobrze i jest liczny. Chciałoby się też słyszeć więcej śpiewu bo – jak się było można przekonać – głosy w zespole są znakomite. Konwencja śpiewogry nadałaby dodatkowego blasku *Piekielnicy*. Teraz śpiew jest jak gdyby nieśmiały – większość partii wokalnych zaczyna się za kulisami.

Najpoważniejsze zastrzeżenie budzi rozwiązanie sytuacyjne dramatu – Reimschüssel napisał rzecz o góralach, ale niecieczanie z trudem wchodzą w obce dla siebie realia. Nie najlepiej jest z gwarą, a już zupełnie nieudolny jest finałowy taniec – niby góralski, a w istocie lękliwy, jakby markowany. W tym stanie rzeczy końcowa sugestia pod adresem zespołu może być tylko jedna – rozważyć „przeniesienie” akcji w realia Niecieczy.

*

XXXI Sejmik Międzywojewódzki otwiera – po ubiegłorocznym jubileuszu – kolejny etap artystycznych spotkań wiejskich teatrów. Było to dobre otwarcie, zespoły stawiały się licznie i udowodniły, że ich sceniczne poszukiwania i realizacje cechuje naprawdę wysoki poziom. W ten sposób uczestniczące teatry rozpoczęły dobrze ważny dla Tarnogrodu rok – 50-lecia istnienia Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury, gospodarza przeglądów. Pracownikom i działaczom Ośrodka życzymy kolejnych lat sukcesów. Władzom Tarnogrodu gratulujemy kulturalnych osiągnięć i życzymy wielu satysfakcji z kontynuowanych i podejmowanych inicjatyw.

Tarnogród, 5 lutego 2006

**Komunikat Rady Artystycznej
XXIII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Pile-Kaczorach**

Rada Artystyczna XXIII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Pile-Kaczorach w składzie: Tomasz Kamiński, Zbigniew Kowalski i Antoni Śledziwski obejrzała w dniu 4 czerwca 2006 roku 8 zespołów teatralnych zgłoszonych na Sejmik. Po każdym przedstawieniu Rada Artystyczna omawiała walory i niedostatki widowiska z reżyserami i kierownikami zespołów i skróconą wersję swoich opinii zawiera w niniejszym komunikacie.

Seniorski Teatr Obrzędowy „Pogodna Jesień” z Szamocina (woj. wielkopolskie) wystąpił z widowiskiem pt. *Dłubanie szabłoku* w reżyserii Marii Zdunek. Istotą tego widowiska jest odtworzenie atmosfery i przebiegu tradycyjnego jesiennego wieczoru w wiejskiej izbie, w czasie którego kobiety wyłuskiwały fasolę lub darły pierze czy przedły i opowiadały różne przypowieści i zdarzenia, a także – jak w tym przedstawieniu - odbywało się swatanie dziewcząt na wydaniu. „Dłubanie szabłoku” trafnie oddaje atmosferę takiego wieczoru, a nawet tworzy pewną teatralną dramaturgię polegającą na zarysowaniu osobisto-rodzinnego konfliktu młodej dziewczyny. Jest zakochana w Jaśku, ale rodzice chcą ją wydać za innego bogatszego mężczyznę, co powoduje szereg psychologicznych napięć i buduje zainteresowanie widowni. Dialogi w tym widowisku prowadzone są starannie, ogólny jego wyraz jest dobry i przedstawienie zostało dobrze przyjęte przez publiczność.

Grupa Teatralna „Młode Kaszuby” z Chmielna (woj. pomorskie) zaprezentowała widowisko *Legenda o księżniczce Damroce*. To przedstawienie zasługuje na szczególną uwagę z kilku powodów. Bardzo liczny zespół złożony jest z młodzieży szkolnej, przygotowany program kultywuje pewną lokalną tradycję w sposób trafny artystycznie, posługując się dialektem kaszubskim. Przede wszystkim zaś - dobrze gra, tańczy i śpiewa. Duże uznanie Rady Artystycznej uzyskała scenografia widowiska oraz stroje wykonawców. Gdyby był to występ wokalny-taneczny - byłby to program rewelacyjny w każdym środowisku. Mamy jednak spektakl teatralny, więc tekst i niesione przezeń treści muszą być powszechnie zrozumiane. Rozdano wprawdzie streszczenie legendy, ale dopiero tuż przed spektaklem i widzowie nie mieli możliwości z nim się zapoznać. Wielka szkoda, bo interesujący występ nie mógł być tutaj tak przyjęty jak przyjmowany jest w swoim środowisku lokalnym.

Zespół Teatralny „Gąski Marysieńki” z Lubomina (woj. kujawsko-pomorskie) przygotował widowisko *Pasowanie na pastucha*. Na uwagę i pochwałę zasługuje naturalność i spontaniczność dzieci odtwarzających sceny na pastwisku. Ale właściwie to wszystko, bo nawet ta spontaniczność staje się czasem jego słabą stroną: zamiast przemyślanej i odtwarzanej starannie kompozycji wkrada się chaos. Wzbudza wątpliwość sama idea pasowania na

pastucha dziewczyny, ponieważ jest to sytuacja jednostkowa, a nie typowa. Na pastuchów pasowano chłopców, więc jeśli już podjęto taki temat, powinien on zostać potraktowany inaczej, a powód musi być zrozumiały dla widza.

Spektaklem typowo teatralnym z dominującym tekstem słownym i sytuacjami w izbie-scenie jest przedstawienie *U trepiorza* w wykonaniu **Zespołu „Świętojanki”** z Kramaska (woj. wielkopolski). Przypomniano tradycyjny sposób wykonywania drewnianego obuwia, czyli trepów oraz sposobów ich zamawiania przez kobiety i mężczyzn. Odtworzono dokładnie dawny warsztat „szewca” i jego wyposażenie, co jest wartością poznawczą, dobrze poprowadzono dialogi, wykorzystując przy tym wiele zabawnych sytuacji i okolicznościowych dowcipów. Przedstawienie prowadzone jest w sposób przemyślany, a wykonawcy choć mają tekst wyuczony na pamięć, to jednak mówią tak naturalnie, że się ma wrażenie, jakby improwizowali..

Widowisko *Świniobicie i kiszenie kapusty* zaprezentowane przez **Zespół „Klonowiaki”** z Klonowa (woj. kujawsko-pomorskie) wzbudziło duże zainteresowanie ale i spore wątpliwości. W sposób prawie dosłowny zespół odtworzył na scenie przebieg obróbki świeżego mięsa, a więc rąbanie świńskich nóg, wyrób kiełbasy itp. Było to w jakiś sposób ciekawe, ale zarazem rodziło się pytanie: czy to jeszcze teatr, czy tylko pokazanie świniobicia. Jest to poważna wątpliwość, bo zdarzenie prawdziwe nie dawało aktorskich szans wykonawcom. Zwraçało uwagę widowni, ale swoją dosłownością, a nie walorami teatralnymi.

Teatr Obrzędowy „Lubominiarki” z Boniewa (woj. kujawsko-pomorskie) zaprezentował *Popieliny*, czyli komediowo ujęte przygotowania do swatów i wesela, które w końcu doprowadziły do urodzin. Zespół obrzędowy czyni tematem przedstawienia wydawanie córki za mąż, ale nie jest to wcale widowisko obrzędowe, nie wątki weselne są jego treścią. Są to raczej zabawne perypetie rodzinne z córką przygotowywaną do zamążpójścia, nieoczekiwane kończące się narodzinami nieślubnego dziecka. Takie potraktowanie elementów obrzędowo-weselnych w kontekście urodzin tworzy wiele zaskakujących i zabawnych sytuacji, może nawet stanowi nowe spojrzenie na odtwarzanie na scenie tradycyjnych zwyczajów. Dlatego jest interesujące jako nietypowe potraktowanie spraw powszechnie znanych.

Siedź w kącie a znajdą cię w wykonaniu **Zespołu „Wrzosy”** z Grzymiszewa (woj. Wielkopolskie) stanowi swoiste połączenie atmosfery jesiennego wieczoru, w czasie którego kobiety drą pierze i przędą z opowiadaniem prawdziwych lub baśniowych wypadków, a właściwy temat sugerowany przez tytuł pojawia się tylko ubocznie. Kobiety role swoje odtwarzają naturalnie i zapowiada się bardzo dobre przedstawienie. Szkoda, że potem spada tempo i widowisko staje się nieco monotonne. Niekorzystnie na ogólny wyraz wpływa

jednolicie szary strój kilku kobiet, warto zwrócić uwagę i to zróżnicować. Zakończenie muzyką i tańcami bardzo ożywia i urozmaica spektakl, ale wprowadzenie kapeli nie zostało dostatecznie uzasadnione przebiegiem zdarzeń.

Zespół Folklorystyczny „Swojacy” z Baruchowa (woj. Kujawsko-pomorskie) znany jest z wcześniejszych interesujących przedstawień. Tym razem „Swojacy” przedstawili fragment obrzędu weselnego, czyli *Rozpleciny - dziewiczy wieczór*. Na dwa istotne elementy tego przedstawienia Rada Artystyczna Sejmiku zwróciła uwagę i przenosi ją do komunikatu. Zespół jest liczny, ładnie śpiewa i tańczy, jest zatem w pełni przygotowany do dobrego odtworzenia na scenie dziewiczego wieczoru. Od strony obrzędowej widowisko nie wzbudza żadnych zastrzeżeń. Niestety wzbudza je od strony inscenizacji. Dziewiczy wieczór to wieczór dostojny i nawet naznaczony pewnym smutkiem, bo dziewczyna żegna się ze swoim panieństwem i koleżankami. Wicie różgi weselnej nie powinno się odbywać wśród śmiechów i żartów. To inna konwencja. W tym przedstawieniu jest trochę za dużo wesołości, a za mało obrzędowego nastroju. Świetnie jest zaśpiewana rzewna pieśń rozplecinowa i bardzo dobrze zatańczony „chodzony”. Gdyby w podobnym nastroju odbywała się również część pierwsza (a przede wszystkim strojenie różgi weselnej) – całościowy efekt byłby znakomity. Trzeba więc wyważyć proporcje.

Tegoroczny Sejmik Rada Artystyczna ocenia bardzo pozytywnie - poza jednym przypadkiem, wszystkie spektakle są na wysokim poziomie artystycznym i mają znaczne walory poznawcze. Zwrócenie uwagi na pewne niedostatki nie przekreśla ogólnych wartości, zwłaszcza podtrzymywania lokalnych tradycji.

Rada Artystyczna z satysfakcją stwierdza, że Sejmikiem i społecznym ruchem teatralnym poważnie zainteresowane są władze samorządowe gminne i powiatowe, które systematycznie uczestniczą w przeglądach zespołów i wspierają Sejmik gospodarską troską. Dziękujemy im za to!

Piła-Kaczory 4 czerwca 2006 r.

**Komunikat Komisji Artystycznej
XXIII Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Grotnikach**

Komisja w składzie:

Piotr Dahlig - etnomuzykolog
Jan Głowinkowski - filolog, instruktor teatralny
Roman Krzywotulski- instruktor teatralny
Jacek Szczęk - reżyser

po obejrzeniu 10 spektakli w wykonaniu zespołów z województw: dolnośląskiego, łódzkiego i wielkopolskiego oraz po dokonaniu publicznych omówień po każdym przedstawieniu, sporządziła komunikat zawierający uwagi i zalecenia wynikające z dyskusji z zespołami.

Spektakle omawiane były według kolejności, w jakiej je prezentowano.

Zespół Obrzędowy „Zapuszczanie” z Zapusty Wielkiej (woj. łódzkie) wystawił widowisko w dwóch odsłonach, zatytułowane *Wielkanoc u Matyjoski*. Pierwsza odsłona to poranek Niedzieli Wielkanocnej, podczas którego obserwujemy przygotowanie stołu wielkanocnego. Czynność tę wykonują kobiety – babka, ciotka i matka (gospodyni), a pomaga im najmłodsza przedstawicielka rodziny, kilkunastoletnia dziewczynka. Dzieje się to w pośpiechu, bo pora na rezurekcję. Pojawiają się mężczyźni w galowych mundurach strażackich i ponaglają do wyjścia. W izbie zostają ciotka i dziewczynka, by dokończyć przygotowania świątecznego stołu. Dziewczynka śpiewa starą pieśń wielkanocną. Zdaniem komisji, ten piękny fragment przedstawienia psuje fakt śpiewania do widowni (widownia to czwarta ściana!). wracają domownicy z kościoła i zasiadają do stołu. Odsłonę tę charakteryzuje dobre tempo, czemu sprzyjają wartko prowadzone rozmowy. Druga odsłona opowiada o tym, co działo się w Poniedziałek Wielkanocny. Do zgromadzonych w izbie kobiet przybywają wózkarze. Towarzyszy temu wiele żartów i zabawnych sytuacji, a finałem jest powszechne oblewanie się wodą. W sumie jest to udane przedstawienie. Warto natomiast przemyśleć zbyt daleko posuniętą umowność, w zakresie upływu czasu na scenie.

Teatr Bezdomny im. B. Hrabala z Żarowa (woj. dolnośląskie) zaprezentował monodram *Ja człowiek* w wykonaniu Mirosława Siwka, w reżyserii Ryszarda Dykcika. Interesująca jest tu koncepcja postaci, której głównym atutem są proste, autentyczne środki wyrazu artystycznego. Komisja zwraca uwagę na niezwykłą dojrzałość aktorską wykonawcy i aktualność problematyki społecznej, poruszonej w monodramie. Jednocześnie, w celu poprawienia wyrazu dramatycznego i zwiększenia wyrazistości spektaklu sugeruje wykonawcy i reżyserowi dokonanie skrótów tekstu oraz częściową rezygnację z ilustracji muzycznej, towarzyszącej przeżyciom wewnętrznym bohatera.

Zespół Regionalny im. Anny Markiewicz z Bukówca Górnego (woj. wielkopolskie) przedstawił inscenizację zwyczaju przedweselnego pt. *Purtelam* w reżyserii Ireny Michalewicz. W przeddzień wesela, składając życzenia, czyni się drobne szkody, rozbija szkło itp. wybór fragmentu obrzędu był trafny z uwagi na walory teatralno-widowiskowe tego epizodu przedweselnego i napięcie towarzyszące oczekiwaniu uroczystości następnego dnia. Wykonanie wyróżniało się zwartością przebiegu i znakomitą organizacją przestrzeni scenicznej przy znacznej liczbie aktorów. O dużym doświadczeniu gry zespołowej świadczy m.in. kilka udanych scenek muzycznych, charakterystycznych dla tradycji bukowieckich. Własne autorskie dialogi, osadzone w realiach środowiskowych i dopasowane do osobowości poszczególnych aktorów, ukazały wszechstronność teatru „samorodnego”. Uznanie budzi też stałe uzupełnianie i odnawianie składu aktorskiego w tym wielopokoleniowym, wielce zasłużonym zespole.

Zespół Teatralny „Sędziszowianki” z Sędziszowej (woj. dolnośląskie) zaprezentował według własnego scenariusza, widowisko zatytułowane *Zaginiecie matki*. Staruszka matka uważa, że jest niedostatecznie otaczana opieką i po kilku utarczkach z córką znika po kryjomu z domu. Wywołuje to ogromne zamieszanie, zjawiają się druga córka, inspektorka z opieki społecznej itd. Trwają poszukiwania. Komisja artystyczna radzi, aby aktorka grająca rolę córki, od której uciekła matka, bardziej rozbudowała atmosferę zmartwienia i troski o rychłe odnalezienie. Zespół aktorek, co należy z uznaniem podkreślić, wypowiada kwestie poprawnie i prezentują przedstawienie według własnego, oryginalnego scenariusza, dają w ten sposób przykład nowego nurtu w teatrze amatorskim, jakim jest samorodna dramaturgia.

Zespół Teatralno-Obrzędowy „Zaprośnianki” z Renty (woj. wielkopolskie) przygotował widowisko, którego treścią jest autentyczne wydarzenie w społeczności tej wsi – wesela połączonego z chrzciniami: *Od kolybki do ożynku*. Oto panna rodzi dziecko i fakt ten nie wywołuje potępienia dziewczyny, ale staje się powodem do przygotowania wesela, połączonego z chrzciniami. Realizacja sceniczna tego zdarzenia jest bardzo udana. Aktorzy trzech pokoleń pod kierunkiem Bożeny Zadki, spełniają swoje zadania bez zarzutu. Zróznicowane pod względem charakterów osoby dramatu, czynią to przedstawienie znaczącym osiągnięciem na tle dotychczasowego dorobku teatru z Renty. Komisja zwraca uwagę na konieczność wyraźnego podawania tekstu – dotyczy to szczególnie aktorki kreującej rolę Pelisa. Mankament ten jest, jak sądzimy, łatwy do usunięcia, bo w poprzednich spektaklach zespołu z Renty kwestie swe aktorka ta wypowiadała poprawnie.

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy „Kliczkowianki” z Kliczkowa Małego (woj. łódzkie) przygotował widowisko *Wielgo Sobota*, w reżyserii Honoraty Płoszańskich. Zaobserwować tu można majenie święconego, na tle ożywionych dialogów trypokoleniowej rodziny. Wypowiedzi są bogate, wiele z nich traktuje

o znaczeniu i symbolice pokarmów. Umiejętnie przedstawiono cały szereg wierzeń i praktyk o charakterze magicznym. Komentarze o zasiewach zestawiono z magią miłosną i zwyczajami związanymi np. z wodą święconą. Wszystko to składa się na cały inwentarz wierzeń ludowych, obfitą wiedzę etnograficzną adresowaną do widza. Akcja ożywiana jest wizytami plotkującej sąsiadki oraz rozmodlonej żebraczki; ta ostatnia ma mieć styczność z „czynieniem uroków”. Interesująco uwydatniona została różnica poglądów na wierzenia między córką i matką. Cenne muzyczne ozdobniki, w postaci dawnej pieśni maryjnej i przyśpiewu gaikowego, zostały realistycznie połączone z innymi zachowaniami na scenie (sprzątanie, przygotowanie gaika). Uznanie budzi używanie gwary przez wszystkich, także najmłodszych wykonawców. Jest to niezwykle udane przedstawienie, dowodzące jak wiele zajmujących szczegółów można wprowadzić do dość popularnego tematu w inscenizacji cyklu dorocznych świąt.

Zespół Teatralny „Jacy Tacy” z Piotrowic (woj. dolnośląskie) zaprezentował *Koncert w I rocznicę dla śmierci Jana Pawła II* w reżyserii zespołowej. Grupa przygotowała widowisko poetycko-muzyczne poświęcone osobie Wielkiego Polaka. Komisja artystyczna, doceniając wysokie walory wychowawczo-moralne przedstawienia, zwraca uwagę na konieczność wyraźnego dookreślenia wszystkich postaci i dokładniejszego przygotowania interpretacji tekstów przez poszczególnych wykonawców: czterech narratorów – dziennikarzy, czytających teksty z relacjami wydarzeń. Postulujemy także rezygnację z playbacku i zwrócenie większej uwagi na precyzyjną intonację śpiewu zbiorowego.

Zespół Regionalny „Borkowiccy” z Borku Wielkopolskiego (woj. wielkopolskie) przedstawił *Darcie pierza* w reżyserii Teresy Majchrzak i Marii Matuszewskiej. Zbiorowej pracy kobiet towarzyszą rozmowy, gawędy-wspomnienia, śpiew. Obok, przy stole, grupa mężczyzn oddaje się grze w karty. W przeciwległym rogu komnaty widać kapelę. Wprowadzono udane indywidualne role męskie (Walenty z batem, Michał). Treść i wybór tematu nie mogły mieć zbyt dużych walorów dramatycznych, ujmująca jest natomiast atmosfera widowiska, więź w zespole i pięknie prezentowana gwara. Do szczególnie wartościowych fragmentów należą tańce, składające się na rodzaj suit regionalnej. Treść dobrze wykonywanych pieśni zyskałaby na komunikatywności, gdyby słów nie tłumili dźwięki instrumentów muzycznych. W ramach tradycyjnego nurtu prac domowych ocena widowiska wypada bardzo pozytywnie.

Teatr Bezdomny im. B. Hrabala z Żarowa (woj. dolnośląskie) przedstawił dramat autorstwa Roberta Gawłowskiego w reżyserii Ryszarda Dykcika, zatytułowany *Droga w ciemności*. Jest to historia ostatnich dni życia św. Edyty Stein i jej siostry Róży. Tragiczny los obu sióstr Stein, opowiedziany przez teatr z Żarowa w czternastu epizodach – stacjach Drogi Krzyżowej, przynosi obraz

przejmujący, z zachowaniem należącego umiaru. Nie ma w przedstawieniu nadmiernego patosu, ckliwości ani nadmiernej ekspresji. Aktorzy prosto i skromnie kreują swoje role. Teatr Bezdomny zbiera owoce wielu lat pracy „od podstaw” jego opiekuna i reżysera, Ryszarda Dykcika. Komisja artystyczna wyraża słowa wielkiego uznania.

Kabaret „Jakiś tam” z Żarowa (woj. dolnośląskie) przedstawił program satyryczny pt. *Trochę śmiechu, trochę łez* w reżyserii Ryszarda Dykcika. Młodzieżowa grupa zaprezentowała składankę skeczy, poruszających tematy współczesne. Program zrealizowano ze smakiem i temperamentem, o czym świadczyła spontaniczna reakcja widowni. Na uwagę zasługuje kontakt z publicznością, realizowany poprzez wciąganie jej do wspólnej zabawy.

Komisja artystyczna dziękuje zespołom i realizatorom spektakli za umożliwienie jej uczestniczenia w święcie teatru. Osobne podziękowania kierujemy do organizatorów i gospodarzy imprezy za stworzenie atmosfery sprzyjającej sejmikowaniu, a do jej komisarza – Jana Głowinkowskiego – za trudy w działaniach na rzecz trwania spotkań.

Grotniki, 11 czerwca 2006 r.

**Komunikat Komisji Artystycznej
XXXIII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Stoczku Łukowskim**

Komisja Artystyczna w składzie:

Iwona Niewczas

Jacek Szczek

Jan Zdziarski

po obejrzeniu i dokładnym omówieniu prezentacji 11 zespołów teatralnych z województw lubelskiego, mazowieckiego i warmińsko mazurskiego przekazuje niniejsze uwagi:

Wczesny poranek. Krzątająca się w kuchni babcia narzeka, że domownicy zaspali i nie zdąży się z robotą. Okazuje się jednak, że kobiety poszły się myć w strudze (dla urody) a mężczyźni siali len (bo zasiany w Wielką Sobotę przyniesie obfity plon). Tak rozpoczyna się widowisko zatytułowane *Wielka Sobota Zespołu GÓRCZANKI* z Wólki Lubartowskiej (woj. lubelskie). Jest to przedstawienie silnie nasycone elementami poznawczymi: dowiadujemy się jak przygotowywano święcone (jakie produkty należało włożyć do kosza, jakie miały znaczenie religijne i magiczne), na co zwracano uwagę przepowiadając przyszłość, o nakazanych i zakazanych czynnościach w tym dniu. Zobaczyliśmy też pisanie jaj tradycyjną metodą wosku. Nagromadzenie tych elementów zdominowało spektakl, który nabrał charakteru wykładu tocząc się w dość monotonnym rytmie, podkreślonym bardzo podobnie zadawanymi pytaniami przez dzieci: babciu, a na co sól? babciu a dlaczego trzeba pokropić obejście święconą wodą? itp. Dopiero śpiewane pieśni pasyjne ożywiły nieco akcję. Godna pochwały jest skromność w wyborze elementów dekoracji (święty obraz, stół, ława, ławka, okno), ale niedobrze wygląda współczesna ławka szkolna udająca kuchnię. Dobre, wyraziste mówienie gwarą.

Zespół Teatralny z Trzcina, Urząd Gminy w Skórcu (woj. mazowieckie) działający pod patronatem Centrum Kultury w Siedlcach przedstawił widowisko obrzędowe *Kusaki*. W izbie trzy pokolenia. Babka przy kądzieli ,gospodyni przy kuchni przygotowuje potrawy na zapustny poczęstunek, dzieci się gotują do wyjścia jako przebierańcy. Komin źle ciągnie - to robota złego, które od rana dokucza w zapusty. Motyw złego będzie pojawiał się od czasu do czasu, nadając przedstawieniu atmosferę tajemniczości. Ale będzie też mowa jak złemu zaradzić, dzięki czemu wiele będzie informacji o gusłach i przesądach podawanych w sposób naturalny - przy okazji. Zjawiają się przebierańcy - przebrane kobiety. Daje to okazję do wielu rubasznych żartów. Gospodyni zaprasza do poczęstunku. Zjeść trzeba wszystko, bo po północy będzie już tylko „leniwa kapusta” i „głupi rosół” – potrawy postne. Poczęstunek zakrapiany, a więc pora na przyśpiewki. Nastrój wesoły. Pojawiają się mężczyźni, gospodarz

przygrywa na grzebieniu i rozpoczynają się tańce, które kończą widowisko. Komisja Artystyczna dziękuje Teatrowi z Trzcianca.

Zespół Teatralny KGW z Wróbli (woj. mazowieckie) przedstawił *Jesienne wieczory- prządk*. Po otwarciu kurtyny widzimy kuchnię. Na stole bibułkowe kwiaty. Ojciec wyplata koszyk, córka robi masło. Przychodzą sąsiadki z kołowrotkami, wrzecionami, rozpoczynają wspólne przedzenie, jako że len w tym roku pięknie się udał. Opowiadają na co przeznaczą uprzedzone nici. Praca wykonywana jest naprawdę, wzorowo. Podczas niej toczą się różne opowieści. Najciekawsze są te o duchach, strachach, „złym” dokuczającym i napastującym ludzi. Ale też nie oszczędzani są sąsiedzi. Piosenki przerywają gadki. A są różne: ballady z morałem (o babie na ratuszu), o utopionym niemowlaku straszącym ludzi. Poczęstunek kończy pracę, pozostaje jeszcze do północy trochę czasu, który można przeznaczyć na zabawę. Gospodarz podgrywa na grzebieniu a śpiewki stają się bardziej swawolne:

Chodziłam po polu

Szukałam oracza

Co by mi na zimę

Przeorał kudłacza...

Zawsze lepiej odwrócić uwagę od strachów i duchów, gdy przed kobietami droga powrotna do domu przed północą. Dialogi prowadzone dynamicznie, z osobowościową charakterystycznością, ale ze słabą wyrazistością. Poza tym – aktorka robiąca masło czyniła swą pracą zbyt wiele hałasu.

Widowisko Na ulicy szerokiej czyli wiośniarki **Zespołu Teatralnego „Zielawa”** z Rossosza (woj. lubelskie) pokazuje obrazek z życia wsi. Widzimy na scenie część chałupy, z której dobiega śpiew i odgłos codziennej pracy. Przed chałupą ławka, a na niej siedzi dziadek – obserwator tego wszystkiego co się dzieje, a dzieje się bardzo dużo. Tak dużo, że starczyłoby na kilka przedstawień. Za chwilę wbiegają dzieci, które bawią się w „trajdynę”, rodzaj dawnego puszczania fajerki. Wchodzi gospodyni, aby okalać chałupę czyli wypełniać dziury między balami, a następnie ją maluje. Z tyłu chałupy inna młoda kobieta układa płachtę na ziemi obok płotu, aby wybielić płótno, przy tym sobie podśpiewując. Przed chałupą na scenie po lewej stronie ciotka przygotowuje grządki i sieje rozsądę. Mężczyźni szykują się do siania zboża. Przed wyjściem w pole zboże zostaje poświęcone, żeby nie „wypsało”. Wkracza na scenę kolejna bohaterka – babcia, która siada obok dziadka na ławce i opowiada o tym co gotowała, a przy okazji zajmuje się nizowaniem nici czyli „nawijaniem cywki”. Dialog staruszków jest bardzo zabawny i wprowadza na zasadzie „przerywnika” elementy humorystyczne: „jaki ja stary dla ciebie” obruszy się dziadek na słowa babci. Ich rozmowa toczy się bardzo naturalnie i swobodnie, aż szkoda, że tak krótko. Kolejnym planem po prawej stronie sceny jest przydrożna, wiejska kapliczka, przy której zjawia się dziewczyna, śpiewa i ubiera ją w trawy, zioła i polne kwiaty. Następną czynnością pokazywaną w

widowisku jest wybieranie ziemniaków z kopca do sadzenia. Zajmują się tym sąsiadki, żywo przy tym plotkując. Przychodzą dzieci, chłopcy grają w „pikrę”, dziewczynki wiją wianki, przystrajają kapliczkę, śpiewają. Pojawia się śpiewany dialog pomiędzy dziewczynkami i chłopakami. Wspólnie tańczą „kropa”. Dołącza chrzestna, która przynosi dzieciom z odpustu „bocianowe łapy” i opowiada przy tym jak do Maryi przyszedł bocian. Zostaje zaproszona do chałupy na „juskę z gruszek” i „kapłony”. I tu dowiadujemy się kiedy toczy się akcja przedstawienia, bo odpust był na Zwiastowanie czyli 25 marca. Przed kapliczkę dochodzą ze śpiewem kolejni młodzi mężczyźni i młode kobiety. Trzymając się za ręce tworzą „wąż”, do którego ciągle ktoś jest wciągany. To są te tytułowe „wiośnianki”. Do zabawy wciągnięta jest też publiczność, włączona do węża. Pojawia się przy tym wątek swatania Jasia i Marysi, prawdziwy cel tego zwyczaju. Widowisko zostało zrobione z dużym rozmachem. Akcja rozgrywa się w kilku planach, a mimo to jest uporządkowana. Na uwagę zasługują też ładne i dobrze dobrane stroje. Przedstawienie jest rozśpiewane, a biorą w nim udział wszystkie pokolenia aktorów, od najmłodszych dzieci, młodzież, po wspaniałych dziadków. Rekwizyty ograniczone do minimum, co daje pole wyobraźni, a jednocześnie nie „zaśmieca” sceny. Pojawiają się ciekawe wątki poznawcze, takie jak nizowanie nici, mało znane gry, zabawy i tańce dzieci czy rozdawanie im „bocianich łapek”. Piękna jest też gwara starszego pokolenia, szkoda tylko, że już młode w ten sposób nie potrafi

Na scenie dom, płot, za płotem pole reżu, a z widowni pieśń *Budu reżu żeńc*. Przed sceną dzieci zbierają kłosa, kwiatki, zioła na ustrojenie tytułowej wereji (przepiórki, ostatniej garści zboża pozostawianej zwyczajowo na polu, by i boże zwierzątka mogły się pożywić). W polu dobiegają końca żniwa. Słychać śpiewy (pięknie wykonywane, w dwu i trójgłosie, po chachłacku), czasem kłótnie. Akcja toczy się dynamicznie, żwawo. Na koniec pracy przychodzi syn gospodarza. Musi ukłonić się postawionej wereji, potem pazurami ją oborać, a którą później żniwiarze obśpiewują i obtańcowują. Żniwa zakończone, wszyscy idą do domu gospodarza na dożynki. Największym walorem widowiska *Wereja Zespołu Czeladońka* z Lubenki (woj. lubelskie) jest śpiew. Należałoby jednak dokonać selekcji wykonywanych pieśni, rezygnując z nieoryginalnych (prawie „cepeliowskich”) na rzecz własnych, tradycyjnych.

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy z Worgul pracujący w Gminnym Ośrodku Kultury w Leśnej Podlaskiej Filia w Worgulach (woj. lubelskie) pokazał widowisko zatytułowane *Wróżenie* – opowiedziane w dwóch aktach. W akcie pierwszym matka w obecności babki wieździe dyskurs z córką na temat konieczności jej zamążpójścia. Babka dopowiada *...przebierałaś, przebierałaś aż osiwiałaś*. Córka twierdzi, że ma starającego się, który jakoś nie kwapi się do żeniaczki. Nie obywa się bez płaczu. W końcu postanawiają (nie bez oporów) pójść do wróżki z nadzieją, że u niej znajdą rozwiązanie problemu. Koniec aktu. Przerwę wypełnia scenka przed kurtyną. Matka z córką idą do wróżki pełne

nadziei, że ta rozwiąże problem. Akt drugi - u wróżki. Wróżka tajemnicza i pełna namaszczenia. Krąży po izbie wokół dziewczyny wykonuje tajemne gesty i mruczy: *...albo wyjdiesz albo nie wyjdiesz...* Przystępuje do magicznych rytuałów. Leje gorący wosk, pali pakule, kropi wodą ale konkretnej odpowiedzi nie daje. Kurtyna. Przed kurtyną powrót matki z córką do domu. Zdaniem Komisji to ciekawe przedstawienie nie ma zakończenia, oczywista jest zatem rada aby jednak koniecznie znaleźć jakieś rozwiązanie tego dramatu.

Jedynym przykładem sztuki repertuarowej, którą mogliśmy oglądać na Sejmiku była *Ścieżka przez pole* Haliny Auderskiej w wykonaniu **Amatorskiego Zespołu Teatralnego** z Gręzowa (woj. mazowieckie). Do tego przedsięwzięcia realizatorzy podeszli bardzo ambitnie - zobaczyliśmy wszystkie 3 akty, pokazane praktycznie bez żadnych skrótów. Głównym wątkiem jest konflikt dwóch sąsiadujących ze sobą rodzin o gałąź jabłoni, która przechodzi przez płot jednej posesji na drugą. Stąd pytanie: czy ta gałąź, a wraz z nią owoce należą do właściciela drzewa czy właściciela posesji, nad którą zwisa. Spór ukazuje też inne problemy – odchodzenie dzieci ze wsi do miasta, a co za tym idzie starcie kultury i poglądów wiejskich z kulturą i poglądami „miastowymi”. Gorzkie wyrzuty ojca, że dzieci przyjeżdżają z miasta tylko po „wałówkę”. Powodem tej konfrontacji wiejsko – miejskiej jest przyjazd dzieci na srebrne wesele rodziców, stąd krzątanie przy kuchni: skubanie kury, gotowanie i pieczenie ciast. Przy okazji wychodzą na jaw różne „grzeszki” miejskiego życia i różnice charakteru „starych” i „młodych” oraz „wiejskich” i „miastowych”. Wielowątkowość rozwija się w kilku różnych kierunkach i płaszczyznach, stąd czasami widz gubi się kto do czego zmierza i kto do kogo co czuje. Pojawiają się dwie kobiety – siostry (jedna została na wsi, druga wyjechała do miasta), którym zależy na tym samym mężczyźnie – sąsiedzkim wrogu – z zupełnie innych powodów. I ten mężczyzna, który kocha jedną z kobiet, ale od drugiej nie może się uwolnić. Dochodzi do tego nieślubne dziecko, dla którego trzeba znaleźć ojca i coś z nim zrobić, żeby go samej nie wychowywać w mieście. Ukazana jest wreszcie postać mędrca wiejskiego, który na wszystko znajdzie radę i we wszystkim pomoże. W tym wszystkim trwa konflikt skłóconych sąsiadów o tytułową ścieżkę przez pole i mąż – ojciec despota, który krzywdzi własną żonę na oczach dzieci. Widzimy też postać bardzo zdolnego najmłodszego syna „złotej rączki”, który nie ma szansy dalej się kształcić ani iść do miasta, bo musi zostać na roli i pomagać rodzicom. I dramatyczne zakończenie: ojciec wyrzuca z domu synów - srebrnego wesela nie będzie. Oto niektóre wątki - aż się prosi, żeby dokonać skrótów. Przed aktorami stało nie lada zadanie – „unieść” 1,5 godziny sztuki na scenie. Nie ma „gwiazdorstwa”, wszyscy odtwarzają swoje role rzetelnie, wczuwając się w postać bohaterów. Nawet młodzieniec grający najmłodszego syna nie ma tremy przed starszymi aktorami i gra pewnie, wyraziście. Ładnie jest pomyślana scenografia. Wyposażenie izb to elementy, które „grają” w przedstawieniu: kanapy, stołeczki, stół. Całość sztuki, pisanej w

latach 70-tych, choć nadal aktualnej, to przedsięwzięcie trudne do zrealizowania, ale autorzy włożyli w to naprawdę dużo serca i pomysłowości.

Zespół PRZAŚNICZKI z Kowali Oleckich pracujący przy Gminnym Centrum Kultury i Sportu w Kowalach Oleckich (woj. warmińsko-mazurskie), wystawił na Sejmiku *Herody*. Jest to swobodna interpretacja zwyczaju „chodzenia z Herodami” tak jak to się odbywa według określonych reguł w innych regionach Polski. Przaśniczki wyjątkowo starannie przygotowały swoje przedstawienie. Bardzo pomysłowe kostiumy: zbroje wydziergane z grubej wełny na drutach, przepiękny kostium Heroda, zabawna śmiertka i takiż diabeł. Dużo nowego tekstu, nierzadko bardzo dowcipnego, składa się na naprawdę zabawne widowisko, tym bardziej, że aktorki starannie dykcyjnie wygłaszają kwestie. Zdaniem Komisji wystarczy zmienić tytuł by nie mylić z tradycyjnymi Herodami i przedstawienie stanie się żartem-zabawą w wykonaniu Przaśniczek.

W wykonaniu **Zespołu Śpiewaczego „Na swojską nutę”** z Zahorowa (woj. lubelskie) zobaczyliśmy widowisko *Pieczenie chleba*. Była to jedna z czynności sprawdzających czy panna nadaje się do zamążpójścia, stąd matka uczy córki i wszystkiego dokładnie dogląda: od przygotowywania produktów, rozczywania ciasta aż do formowania chleba i wkładania do pieca. Słyszymy przy okazji wszystkie wskazówki i informacje co musi zaistnieć, żeby chleb się udał – na przykład, że nie może być przeciągu, dlatego trzeba dokładnie zamykać drzwi. Całej sytuacji przyglądają się sąsiadki, które przyszły z robotkami ręcznymi, skwapliwie udzielając rad. Przy tej okazji komplementują córki i wymieniają uwagi na ich temat. Pomysłowy jest też pretekst przygotowywania chleba: otóż gospodyni pożyczała chleb od innych sąsiadek, a teraz musi ten dług oddać. Córki śpieszą się z robotą, bo chcą zdażyć na „wieczórki” do koleżanek, ale muszą najpierw na to zasłużyć. Matka jest stanowcza i pilnuje, aby wszystko zostało najpierw starannie wykonane, łącznie ze sprzątnięciem. W przedstawieniu mamy całą gamę interesujących postaci. Najbardziej intrygującą jest dziadek, który siedzi na stołku i robi miotły, które później wykorzystywane są przez wnuczki do zamykania izby. Nie wypowiada żadnej kwestii, a może szkoda, bo chciałoby się usłyszeć jego głos. Bardzo dobrze grają córki, które są operatywne i zaradne, a przy tym „wygadane”. Na ich tle ładnie rysuje konsekwentna postać matki. Dialogi są wartkie, a akcja przedstawienia dynamiczna. Bardzo mocną stroną są śpiewane w gwarze pieśni, zwłaszcza jedna zasługuje na szczególną uwagę – rozmowa matki z córkami. Ciekawym rozwiązaniem jest zaznaczenie nocy: wszyscy opuszczają scenę, tylko matka przykręca lampę, by za chwilę się pojawić śpiewając „Godzinki”. W wystrój izby zostały wkomponowane bardzo ładne rekwizyty, takie jak np. ozdobne szuflady stołu. Widowisko jest też interesujące pod względem poznawczym. Wiadomości o procesie pieczenia są pomysłowo przemycane, bez zbędnego dydaktyzmu. Widowisko bardzo piękne, z dobrym scenariuszem i wyraziście zarysowanymi postaciami, ale przydałoby

się wzmocnić zakończenie dołączając jakieś zdanie matki nawiązujące do chleba, który właśnie się upiekł i do córek, które go przygotowały.

Teatr Wiejski z Sitna pracujący przy Gminnym Ośrodku Kultury w Borkach z siedzibą w Woli Osowińskiej (woj. lubelskie) wystąpił na Sejmiku z widowiskiem *Wigilia*. To piękne przedstawienie zaskakuje dwuwarstwowością. Bo oto oglądamy tradycyjny wieczór wigilijny z zachowaniem obowiązujących w ten dzień obrzędów i zwyczajów, natomiast w końcowej fazie widowiska pojawia się wątek historyczny. Przychodzą na wilię AK-owcy, od których dowiadujemy się o represjach Urzędu Bezpieczeństwa, o wywózkach na Kołymę. Pojawia się też oficer LWP, były żołnierz generała Kleeberga z opłatkiem w podzięce za uratowania mu życia po bitwie pod Kockiem. Zgodnie spożywają wieczerzę wigilijną. To ważne i piękne przedstawienie.

Program kabaretowy *Doplata* zaprezentowany przez **Zespół Śpiewaczy „Jarzębinki”** z Trzcianca (woj. lubelskie) porusza bardzo aktualne wątki naszej współczesności, takie jak dopłaty unijne, „ptasia grypa”, handel obnośny produktami rolniczymi, „becikowe” i inne. Interesujący i zabawny scenariusz oparty na ciekawych, „z życia wziętych” skojarzeniach napisała kierowniczka p. Stefania Banucha, która jednocześnie gra główną rolę plotkarki inicjującej rozmowę. Opowiada o tym, co ją spotkało i udziela rad, jako ta mądrzejsza i bardziej doświadczona, najpierw jednej, a potem drugiej swojej sąsiadce. Pomysłem przewodnim jest stale powtarzający się motyw głównej bohaterki, która po wygłoszeniu swoich głęboko przemyślanych kwestii „bardzo się śpieszy” i dlatego ciągle się żegna, ale ciągle wraca, żeby coś jeszcze dopowiedzieć, udzielić rady lub podpytać, wcześniej podsłuchawszy o czym rozmawiają dwie pozostałe panie. Do niej bowiem zawsze musi należeć ostatnie słowo. Rozmowa pań prowadzona jest z dużym wyczuciem, a kolorytu dodaje jej naturalna gwara. Kontrast pomiędzy plotkującymi gospodyniami jest duży – główna bohaterka – rozgadana, pewna siebie i „wszystko wiedząca”, natomiast dwie pozostałe panie bardziej wyciszone, nieśmiałe i zasłuchane, co daje pożądaną efekt komiczny. Rekwizyty ograniczone do koniecznych, nie rozpraszają uwagi widza, dialog płynie bardzo wartko, nie nudząc publiczności, całość dobrze wyważona aktorsko, „sąsiadeczki” grają wyraziście i naturalnie. Jedynym problemem jest czas programu - trochę za szybko skończyła się ta zabawna, dająca dużo radości scenka, ale jak na pierwszy raz bardzo udana.

Komisja Artystyczna przekazuje wyrazy uznania zespołom i ich kierownikom za staranne przygotowanie programów, niosących niekłamane wartości etnograficzne i artystyczne. Komisja serdecznie dziękuje organizatorom sejmiku – szczególnie gospodarzom – Miejskiemu Ośrodkowi Kultury, Urzędowi Miasta w Stoczku Łukowskim oraz udzielającym wsparcia i wszechstronnej pomocy Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kultury w Lublinie i Łukowskiemu Ośrodkowi Kultury. Dzięki ich staraniom Sejmik w Stoczku

Łukowskim cieszy serdeczną gościnnością, starannością organizacyjną, sprzyjającą atmosferą. I trwa.

Stoczek Łukowski 18 czerwca 2006 roku.

Komunikat końcowy
Komisji Artystycznej XXII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Bukowinie Tatrzańskiej

Komisja w składzie:

- Jacek Szczęk - reżyser
- Jan Zdziarski - wykładowca Akademii Teatralnej w Warszawie
- Benedykt Kafel - etnograf (MCK „Sokół”)
- Franciszek Palka - scenograf (MCK „Sokół”)
- Aleksander Smaga - muzyk (MCK „Sokół”)

po obejrzeniu i gruntownej ocenie 7 zespołów teatralnych z województwa małopolskiego, podkarpackiego i śląskiego komisja przekazuje następujące uwagi:

Zespół teatralny **RAMPAM** z Lelowa (woj. śląskie) przedstawił widowisko zatytułowane *Przy wspólnym stole*. Scenariusz oparty został na prostym ale i odkrywczym pomysle przygotowania potrawy zwanej w Lelowie „ciulim”, a mającej korzenie w tradycyjnym przysmaku żydowskim spożywanym podczas szabasowej kolacji zwanej „czulent”. W ten prosty sposób twórcy przedstawienia pokazują w jaki sposób przenikała się kultura żydowska i polska. Podjęcie tego tematu jest tym ważniejsze, że dla młodych wykonawców świat kultury żydowskiej jest już tylko legendą. Przedstawienie starannie przygotowane i dobrze grane przez aktorów, zasługuje na słowa uznania.

Zespół teatralny **LESZCZYŃKA** z Grodziska Dolnego (woj. podkarpackie) pokazał widowisko *Chrzcziny*. Opisuje ono wydarzenia związane z narodzinami dziecka – okres poprzedzający chrzcziny oraz powrót z kościoła po chrzcie świętym. Twórcy zadali sobie wiele trudu aby ten czas przedstawić jak najwierniej gromadząc przy tym znaczną ilość ciekawych informacji o zwyczajach, gusłach i obrzędach. Podkreślając piękno tego przedstawienia Komisja Artystyczna radzi aby finałowa zbiorowa pieśń była wykonywana ze świadomością tzw. „czwartej ściany”.

Zespół teatralny **WATRA** z Czarnego Dunajca (woj. małopolskie) przedstawił *Rafanie lnu*. Oto w izbie czwórka dziewcząt czesze len. Jest to czynność niezbędna w procesie uszlachetniania włókna. Dziewczęta śpiewają, żartują, śpieszą się, bo jak wynika z ich rozmów, mają przyjść chłopcy z muzyką. Tak też się staje. Muzyka, zabawa i piękny śpiew. Przedstawienie jest dobrze zbudowane, z widoczną dbałością o szczegóły w grze, kostiumie i scenografii.

Zapusty to widowisko przygotowane przez Zespół **NICPONIE Z FOLUSZA** z Giedlarowej (woj. podkarpackie). Tytuł sugeruje inscenizację obrzędu. Okazuje się jednak, że to tylko pretekst. Kanwą przedstawienia jest komedia pomyłek, przysłowiowe *qui pro quo*. Ojciec rodziny objada się przygotowywanymi na wieczór zapustny pampuchami, co kończy się chorobą.

Jest wzywany lekarz. Okazuje się, że jednocześnie koń wymaga pomocy weterynarza – wystawia on receptę i określa sposoby leczenia. Gospodyni przenosi zalecenia na niedomagającego męża. „Końska kuracja” daje pozytywny skutek: chłop zostaje wyleczony, czego dowodem powrót głodu i żądanie pampuchów. Na pochwałę zasługują bardzo dobrze prowadzone dialogi przez mężczyzn, charakterystycznie i jednoznacznie opisujące grane postaci. Niepotrzebna jest peruka aktorowi grającemu rolę gospodarza (jest po prostu śmieszna). Z kolei role kobiece grane są w sposób nazbyt podobny co utrudnia rozróżnienie kto w danej chwili prowadzi akcję. Wynika stąd wniosek o potrzebę większego zindywidualizowania intonacyjnego i emocjonalnego tych ról.

Zespół teatralny **ZAGŁĘBIANKI** z Sarnowa (woj. śląskie) przygotował widowisko *Sobótka*. Rzecz traktuje o pradawnym zwyczaju obchodzonym w noc Świętego Jana. Liczny zespół skupia trzy pokolenia. Dzieci wiją wianki, starsi chłopcy rozpalają ognisko, kobiety śpiewają pieśni sobótkowe. W rozmowach pada wiele informacji o ziołach, ich przeznaczeniu i magii. Głównym walorem widowiska wyeksponowanie ognia i rytualnych tańców. Są też udane pieśni, opowieści i żarty przy ognisku. W sumie ładne i staranne przedstawienie.

Popularnym i wielokrotnie wykorzystywanym przez teatry wiejskie tematem jest pieczenie chleba. Właściwie na każdym Sejmiku pojawiają się widowiska pokazujące tę bardzo ważną w życiu rodziny pracę. Zwykle przedstawiane są kolejne czynności przygotowania ciasta, zachowania domowników, szczególnie magia tej czynności. Jednak w widowisku *Pieczenie chleba* **Koła Gospodyń Wiejskich** z Męciny (woj. małopolskie) było coś jeszcze, co przykuwało bardziej uwagę niż tytułowa praca. To atmosfera domu pełnego przyjaźni, miłości, spokoju, kochającej się rodziny. Zwraca uwagę także pięknie brzmiące słowo mówione gwarą. Poprawić należy natomiast zakończenie przedstawienia, bowiem pozostawia ono widzów wobec nierozwiązanych – a zasygnalizowanych wcześniej – zdarzeń.

Amatorski Zespół Teatralny im. J. Pitoraka z Bukowiny Tatrzańskiej przedstawił w nowatorskiej formie widowisko *O Kubiku z Czarnego Dunajca*. To piękny spektakl dzięki znakomitej grze dwóch aktorów animujących lalki-rzeźby. Opowieść o perypetiach Kubika i innych dramatycznych zdarzeniach podana jest w sposób oryginalny i niezwykle zabawny. Wielkie brawa dla aktorów i reżysera.

Komisja Artystyczna z radością zauważa, że teatr wiejski wsi jest żywy, poszukujący nowych środków wyrazu oraz tematów. Godna uwagi jest jego więź z tradycją i obyczajowością polskiego ludu, uwidoczniła w przewadze widowisk obrzędowych. Wszystkim aktorom i twórcom, instruktorom i animatorom należą się słowa uznania i głęboki ukłon za pracę, poświęcony czas i miłość do sztuki.

Komisja Artystyczna serdecznie dziękuje organizatorom – Małopolskiemu Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu i Bukowiańskiemu Centrum Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej – za sprawne przygotowanie, gościnność i stworzenie atmosfery sprzyjającej artystycznym dokonaniom zespołów. Pozostajemy z nadzieją, że za rok spotkamy się znowu w gazdówce Zygmunta Kuchty.

Bukowina Tatrzańska, 9 lipca 2006 roku.